Nr. 6. (104). Kraków, dnia 14. czerwca 1914. Rok VII.



Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Karmelicka 21. Tel. 2254. Numer pojedynczy 10 halerzy.

PISMO PERYODYCZNE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Prenumerata w Austryi 5 K. — za gran. 6 K rocznie. Ogłoszenie 50 hl. za wiersz petitem.

Przyjaciołom i wrogom.

Jeżeli Bóg chce kogo ukarać, odejmuje mu rozum. Stare lecz prawdziwe to zdanie, uwalnia nas od wszelkiej polemiki z tymi, którym za nieszczerą pracę wśród ludu pracującego, Bóg odebrał rozum, by w morzu swych własnych czynów, oszczerstw i kalumnii, zostali pogrzebani.

Wiemy, że siła nasza i sprawność organizacyjna jest nie na rękę wielu jednostkom, bo w miarę wzrostu naszego spada z nich maska obłudy, występuje przyczyna ich upadku, praca nie z przekonania ale za srebrniki, nie dla ogółu ale jednostek, które w trwodze o swój byt, stają się naszymi wrogami. Walczyć z nimi byłoby poniżeniem, litość zachować im trzeba, wdzięczność za to, że lud pracujący dowiedział się wreszcie, że oni przekupstwem żyją, oszczerstwem zniechęcają najlepszych do pracy spocznej, zemstą niszczą samodzielność zdania a firmą przywłaszczają sobie monopol na tem polu, na którem nigdy za dużo pracowników być nie może, bo to pole od Dniepru aż po Karpat szczyty, po dolinach Warty, Wisły, Dniepru, Niemna.

„Polski Związek Narodowy“ jest organizacyą nawskroś polską i katolicką, a jako taka z natury rzeczy ma dużo wrogów. Specyalnymi naszymi wrogami i rywalami są ci, którzy weszli na fałszywe drogi postępu, chcą zniszczyć tradycye przeszłości a nie umią ugruntować przyszłości, których praca ogranicza się do frazesów, a rozum nie uznaje nic po za własnem „ja“.

Jeżeli najznamienitsi socyologowie, wybitni obywatele i kapłani, przywódcy socyalni i ludzie bezstronni, uznali naszą pracę za dobrą dla robotników, Kościoła i Ojczyzny, to smutne, ubolewania godne, że organizacya chrześcijańska rozpoczyna walkę z nami i używa prowokacyi, by wyprowadzić nas z równowagi, a potem święcić tryumfy.

Daremne jednak zakusy! Przed jednostkami bronić się będziemy, boć mamy do tego prawo, hasłu jednak naszemu wierni zostaniemy, w imię jego pracować nie przestaniemy. W pracy nie ustraszą nas ataki

wrogów i szykany „farbowanych lisów i pobielanych grobów“. Odpowiedzi na oszczerstwa w postaci walki z duchowieństwem nie damy, jednostki nam wrogie potrafimy oddzielić od zasług ogółu kapłanów, których bezprzykładna nieraz praca dla Kościoła i ludu, kładzie podwaliny pod lepszą przyszłość Ojczyzny.

Do walki ze szlachtą nie wystąpimy. Ona miała i ma wielkie zasługi! Bez niej nie ma narodu, bez niej cofnienie postępu na kilka wieków. To też szlachtę i inteligencyę zawsze uważać będziemy za najważniejszy czynnik w pracy społecznej i odrodzeniu narodowem.

Wyłącznego prawa na wystawianie patentu na katolicyzm, nie ma ani ks. Caputa ani ks. Kasprzyk. Uderzeniem w nas mógł ks. Caputa Komitet w powadze naruszyć, nam jednak nie zaszkodził. Dla nas wystarcza zaufanie tych, dla których pracujemy, dla sumienia naszego przekonanie, że droga nasza prawa i boża, dla społeczeństwa to wyznanie, jakie 15 marca 1908 roku złożyliśmy do rąk Przewielebnego ks. kan. Błonarowicza, które powtórzyliśmy w dniu 2-go lutego b. r. wobec J. E. X. Arcybiskupa Symona. Że słowa nasze płynęły z serca i były wyrazem głębokiej wiary, że dusza a nie obłuda mówiła — ocenił dobry znawca, bo czcigodny ks. Czencz T. J. Stwierdziliśmy to zresztą, gdy po rekolekcyach w dniu 5 kwietnia b. r. stanęliśmy tłumnie do Stołu Pańskiego.

Strzały z oszczerstw i kalumni, wypuszczone na „Polski Związek Narodowy“ i prezesa Radcę Dra Mieczysława Nartowskiego przez fałszywą ambicyą przejęte jednostki, inaczej jak chciał ks. Caputa, pokierował Bóg. Robotnicy zobaczyli, ile Dr. Nartowski znieść musi za poświęcenie się dla ich sprawy, jak się go moralnie rabuje za pracę dla nich, jakie armaty z osobistej zemsty wytacza obóz chrześcijański, jak walczy z nim partya, jak mszczą się ci, co go kupić nie potrafili. To też na dowód uznania, bezwzględnego zaufania i wdzięczności, zaczęli się tłumniej jeszcze do nas garnąć. Inaczej być nie mogło. Wszak sześć lat mrówczej, wśród wrogów ludu pracującego staczanej walki, mogło przekonać już robotnika polskiego i inteligencyę, że praca nasza uczciwa, droga prosta, cel: dobro klas pracujących, dobro ludu, jedność i zgoda, jako podwaliny pod budowę tego gmachu, co zwie się Ojczyzna!

Oszczerstwa i kalumnie, rzucane na prezesa naszego i najlepszych naszych członków, jak Szambelana Dra Lubeckiego i to w piśmie, wydawanem za pieniądze robotnicze, są tak brzydką robotą, że wstrętem przejmują ludzi uczciwych i szkodzą sprawie ogólnej, bo odstręczają ich od pracy społecznej. Odpowiadać na nie byłoby ubliżeniem dla tych tysięcy w naszych szeregach, których zdania nie można kupić, **których zaufaniem do pracy** — nie do marnowania czasu na polemiki — **zostaliśmy wezwani**.

Organizacya nasza, jako najpotężniejsze zrzeszenie ludu polskiego a katolickiego w Krakowie, winna mieć w prasie uczciwej, w prasie polsko-katolickiej, serdecznych pomocników i szczerych zwolenników. Tymczasem ta nasza polsko-katolicka prasa drobi potrzebne do walki z fałszem i ciemnotą siły, pomieszcza na swych łamach fałsze, które szkodzą ogółowi i rzuca tarany pod nogi ludziom, których jedyną winą jest to, że ich na wysoki urząd stania na straży honoru i dobra robotnika powołano, że oni ten urząd bezstronnie a w imię dobra sprawy ogólnej piastują, że mają zaufanie u tysięcy ciężko pracującego ludu, że nie dają się zwieść podszeptom, ani przekupić.

Zachowując godność, zwycięstwo nie sobie, ale solidarności i zaufaniu naszych członków przypiszemy, dla których lepszego jutra, że nie jeden jeszcze cios znieść nam będzie trzeba, wiemy.

Kraków, 5 czerwca 1914 r.

Wydział
„Polskiego Związku Narodowego“.

Z POLITYKI.

Wybory do Rady Wielkiego Krakowa minęły. Zwyciężyła lista magistracka w zupełności. Opozycya poniosła zupełną klęskę dlatego, że walkę rozpoczęła na wszystkie strony a zniesławianiem dotychczasowych pracowników i obdzieraniem z czci i wiary

każdego, co w nie jej szeregach, zdwoiła czujność machiny wyborczej.

Ciągłe *walenie* w prezydenta Dra Leo, nie uznanie dla mrówczej pracy Vice-Prezydenta Dra Szarskiego a poniewieranie nazwiska Radcy Dworu Józefa Saarego, jako II-go Vice-Prezydenta miasta, musiały oburzać każdego z tych wyborców, dla których osobiste napaści są wstrętem. Smutne, że do Rady nie wszedł kapłan tej miary, co ks. prof. Masny, że ks. Dr. Caputa, nie miał na tyle powagi, by wolę ogółu duchowieństwa i inteligencyi wypełnić, by jako radny przekonał sfery miarodajne o konieczności drugiego kapłana w pałacu Wielopolskich. Tutaj gdzie urna robi radcą takich, o których ogół nie wie, że kandydują, do dojścia do fotelu radnego miastu potrzeba drogi czynu. Tymczasem, mimo porażki opozycyi, wśród nowych „ojców“ miasta są nazwiska znane z prawości charakteru. One dają gwarancyę, że polityka miejska około dobra miasta obracać się będzie stale, że praca funkcyonaryuszy miasta zostanie należycie ocenioną i wynagrodzoną. Choć nie ma w Krakowie ciągle prezydenta, to przecież pełne taktu postępowanie obu Vice-Prezydentów miasta, przyznanie praw do organizacyi tym, co dotąd „luzem“ chadzali i własnego bali się cienia, daje dość pewną nadzieję, że ci co miastu przysparzają dochody, co go czyszczą i oświecają, co strzegą jego domów, znajdą wnet już zaspokojenie swoich życzeń, że na ich dobrobycie i zadowoleniu oparte rządy, znajdą prawdziwe uznanie. Będzie to polityka dobra, trzeźwa i zdrowa. Wejście do Rady miasta wiele zasłużonego w organizacyach p. Dra Ostrowskiego, zdradza nie tylko postęp polityczny dzisiejszych kierowników polityki miejskiej ale jest gwarancyą, że zrzeszenia robotnicze znajdą w radzie dobrego orędownika, że organizacye uznane zostają jako nowoczesny pomost między gminą a jej funkcyonaryuszami, że zdanie organizacyi będzie miało to znaczenie w Krakowie, jakie ma już w tych miastach, gdzie rządy oparte na zaufaniu ludu pracującego, na pracy dla jego dobra.

Polityka w kraju, zaczyna się budzić. Nowa ordynacya do Sejmu, nowe wybory, ruszają chętnych do pracy dla ludu na wieś, gdzie czeka mozolna praca duchowieństwo, by dać ludowi zastępców takich, jakich jego i kraju potrzeby wymagają.

Państwem rządzi paragraf absolutyzmu, któremu zupełny powrót do zdrowia Monarchy niedługo już kres położy. Nastaną rządy parlamentu ludowego znowu. Oby tylko na pracy a nie gadaniu były oparte.

Nad Europą wisi sprawa polska. Poród samodzielnej, choć do samodzielności nie dorosłej Albanii, budzi nadzieje nasze, sprawą naszą zajmują się rządy coraz śmielej. Bądźmy gotowi, łączmy siły i czuwajmy, bo chwila przełomowa w naszej niewoli i poniewierce się zbliża.

Nowe siły.

Szeregi nasze rosną! Ostatnie tygodnie wzmogły siły „Polskiej Organizacyi Zawodowej“, dziś powstaje w „Poskim Związku Narodowym“ nowe stowarzyszenie p. n. „Koło Niewiast Katolickich“.

Te pogięte, połamane, łachmanami pokryte biedaki, co z trudem tylko dźwigają własne ciało, których bieda czyni bezbronnymi, złączyli się w potężną „Grupę zakładu czyszczenia miasta“ w „Polskiej Organizacyi Zawodowej“. Biedakom tym nikt dotąd nie podał ręki. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, brano od nich wkładki, ale od lat już zostawiono ich własnemu losowi. A los to straszny. Z rezygnacyą przez cały dzień zmiatają brudy miasta codziennie, wchłaniając w płuca pył, zginając grzbiety tak, że po kilku latach służby robią się z nich karykatury w nędzy ginące z rodzinami. Zdawałoby się, że praca ich lekka, tymczasem zważywszy na wykrzywianie ciała, konieczne przy poruszaniu długą miotłą, na niszczenie płuc masą pyłu ulicznego, nie trudno nabrać przekonania, że praca to bardzo ciężka, praca co wyłamuje kości, zabija płuca, paraliżuje możność swobodnych ruchów tak, że plątają się a nie chodzą. Nie troszczy się o nich Rada miasta, bo to ludzie, którzy się nie mogą bronić, bo ledwie sami żyją, a przezwiskami tak poniewierani, jakby rzeczywiście nie byli ludźmi. Przezwiska, wytrącania 2—5 koron przez p. Sypla przy zarobku dziennem od

1·80 kor. do 2 koron — to cała nagroda za ich ciężką pracę! nagroda, co woła o pomstę do nieba!

Te serdeczne łzy, jakie widać było w ich oczach, kiedy się zebrali onegdaj w „Polskim Związku Narodowym“, te pełne nadziei lepszego jutra twarze, skoro się zobaczyli razem zjednoczeni w grupie zawodowej, te trudami i nędzą poorane i pomarszczone oblicza, spracowane dłonie i łachmanami pokryte kości, zasługują na pomoc każdego, co w szczęściu i dobrobycie bliźniego, widzi własne i Ojczyzny szczęście.

Zebranie zagajone przez Prezesa „Polskiego Związku Narodowego“ miało bardzo poważny przebieg. Pokazało się, że w biednych tych ludziach jest dużo zdrowego ziarna, że praca dla nich jest i konieczną i bardzo pilną. Po pięknem przemówieniu sekretarza „P. Z. N.“ p. Perczyńskiego, który wyjaśnił im postanowienia statutowe, prawa i obowiązki, po powitaniu ich przez p. Boczarskiego jako przedstawiciela „Polskiej Organizacyi Zawodowej“, wybrano przewodniczącym grupy p. Jakóba Makułę, zastępcą p. Feliksa Wójcika, a sekretarzem p. Michała Janasa. Po jednomyślnej uchwale kilku ważnych dla organizacyi postanowień i wyborze mężów zaufania, rozpoczęła się praca nad utrwaleniem solidarności i objęciem organizacyą tych wszystkich, co pracują w zakładzie czyszczenia miasta.

Jako odpowiedź na zdanie: „porządna służąca nie ma co robić na policyi“, powstaje dziś w „Polskim Związku Narodowym“ Koło Niewiast Katolickich. Czy ono potrzebnem? Nie jest potrzebnem dla policyi i tych pań, co w służącej widzą tylko „niewolnicę i płatnego wroga“ — koniecznem jednak dla tych kilku tysięcy sług, pokojówek i kucharek, które od rana do wieczora pracują za wynagrodzeniem, co starczy ledwie na ubranie, koniecznem dla tych, co nie chcą patrzeć na demoralizacyę sług u żydów, koniecznem dla społeczeństwa, które bez dobrych, Ojczyznę kochających, głęboką wiarą przejętych kobiet, nigdy nie będzie zdrowem, koniecznem wreszcie, bo to „Koło Niewiast Katolickich“, będzie dbało o zaspokojenie materyalnych potrzeb tych biednych naszych służących, których los na służbę przeznaczył i którym dzisiaj za najwierniejszą pracę pozostaje na stare lata jedynie i wyłącznie stróżostwo, pranie, szurowanie, a wreszcie kij żebraczy.

Statuta oparte o zasady wiary katolickiej a zatwierdzone Reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 16 maja 1914 L. XIII a 1967., rozciągają działalność Stowarzyszenia na cały kraj i zezwalają Stowarzyszeniu nie tylko na obronę interesów zawodowych, na wzajemną informacyę o potrzebach warstw pracujących, na zwoływanie w tym celu zgromadzeń, ale do łączenia niewiast polskich do wspólnej pracy nad społecznem odrodzeniem kraju ojczystego. To też nie trzeba ani na chwilę wątpić, że stowarzyszeniem tem zainteresują się nasze społecznie myślące panie, otoczą je swoją opieką a zachętą do wpisywania do niego, położą podwaliny do polskiej, katolickiej samopomocy służących.

Tarany pod nogi nasze rzucone przez obóz chrześcijański, zmusiły do zastanowienia się nad pracą naszą najbiedniejszych i najnędzniejszych pracowników miasta. Po słowach uznania od inteligencyi, przyszli do nas i w ręce nasze złożyli los swój najnajwięcej zapomnieni, ci biedni kanalarze, co czystość i zdrowotność miasta opłacają śmiercią w głębiach kanałów krakowskich. Słyszy się o nich rzadko, ale jeżeli się słyszy, to już chyba o ich tragicznej śmierci, bo w życie ich nikt nie wglądnął, w ocenę ich ciężkiej i najwstrętniejszej pracy nikt nie popatrzył, nikt się nie potroszczył o ich i ich rodzin los. Onegdaj odbyło się poufne zebranie ich w „Polskim Związku Narodowym“. Na zebraniu tem przyjęli statuta „Polskiej Organizacyi Zawodowej“, tworząc w niej osobną „grupę kanalarzy“, obejmującą pracowników miejskich przy kanałach, studniach, na liju i przy talardzie. Przewodniczącym grupy wybrano Macieja Wacha, który daje jak najlepszą gwarancyę, że sprawa kanalarzy zawodowo zorganizowanych, wejdzie na drogę prawdziwej pracy do polepszenia ich bytu.

Najbliższe dnie przyniosą nam nowe grupy, w których nie braknie i młodocianych. Obok czeladników stają w naszej „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ terminatorzy, którzy pod naszym sztandarem chcą iść razem do walki ze starszą bracią o lepsze jutro. Garnie się do nas lud wiejski, wzmagają się siły „Stronnictwa Pracy Narodowej“ tak, że warsztat pracy społecznej rośnie ku większej chwale Boga i Ojczyzny!

W niedzielę ubiegłą do walki o prawa, o zdrowie i życie, o wyzwolenie z nor a zdobycie mieszkań złączyli się wszystkie partye dozorców domów miasta Krakowa. Chwila bliska, a **„żyć lub umrzeć, a nie konać“**, usłyszy Kraków z tysięcy zorganizowanych w „Polskim Związku Narodowym“ dozorców domów, szkieletów z rogatek miejskich, zakładu czyszczenia i oświetlenia miasta, głodnego ludu gmin podmiejskich i służby.

Ojcowie i matki! Dbajcie o to, aby Wasi dorastający synowie i córki wstępowali do „Polskiego Związku Narodowego“.

Baczność!

„Bratnia Pomoc“ jako Kasa chorych z wolnym wyborem lekarzy. Zniesienie kontroli. — Wyzwolenie robotników i pracodawcy.

Otwarcie „Bratniej Pomocy“ jest chwilą przełomową na polu pracy społecznej wśród warstw pracujących. Dać robotnikowi idealną pomoc w chorobie, dać mu lekarza, do którego ma zaufanie, dać mu nie oszczędnością ale nauką wskazane lekarstwa, wyrwać go z obozu socyalno-żydowskiego i otoczyć prawdziwą opieką w nieszczęściu, długo było na ustach ludzi, rozumiejących, że organizacyę katolicką oprzeć należy na takich fundamentach, które wykluczają łaskę a niosą wydatną pomoc moralną i materyalną.

Zrozumieli to najpierw O. O. Jezuici i kilku najwybitniejszych a na polu pracy społecznej zaszczytnie znanych przedsiębiorców i rękodzielników. Prawdziwie katolicko-narodowe stanowisko lekarzy i bezgraniczna ich ofiarność dla robotnika polskiego, stworzyły najidealniejszą Kasę chorych w Krakowie, pierwszą w Monarchii.

Jako samodzielna instytucya, „Bratnia Pomoc“ spełnić może bardzo wiele w podniesieniu moralnem robotnika, któremu w chwilach najboleśniejszych w życiu, bo w chorobie daje taką opiekę i pomoc, jaka dotąd była wyłącznym przywilejem inteligencyi i ludzi bogatych.

A kiedy ofiarnością swojej, ciężką pracą i poświęceniem życia zdobytej wiedzy, położyli lekarze kamień węgielny — obowiązkiem społeczeństwa budować na nim ten najpiękniejszy gmach miłości bliźniego, jakim będzie idealna pomoc dla robotnika w chorobie.

N i e o c i ą g a ć s i ę ! Zatrudnionych przez siebie robotników wpisywać tylko do „Bratniej Pomocy“ jest obowiązkiem każdego Polaka-obywatela. Stosunek pracodawcy do „Bratniej Pomocy“ musi być przyjacielskim, musi zniknąć kontrola, kara i szykany a powstać wspólny warsztat do pracy dla dobra robotnika polskiego. Wtedy zmieni się wiele. Robotnik pozna w pracodawcy przyjaciela, pokocha warsztat i to społeczeństwo, które mu daje to wszystko, co posiada.

„Bratnia Pomoc“ zapewnia opiekę lekarską tym tysiącom, które jej dotąd szukały po szpitalach lub w godzinach dla biednych. Obejmuje nie tylko tych, którym opiekę lekarską zapewnia ustawa ale daje możność właścicielom domów do zapewnienia pomocy lekarskiej dozorcom domów, wszelakiego rodzaju służbie i tym wszytkim, których na odpowiednie honoraryum dla lekarza nie stać, którzy na poradę zdobyć się mogli jedynie wtedy, gdy już choroba za wielkie poczyniła spustoszenia.

To też odzywamy się dzisiaj szczerze i serdecznie do znanych w naszem społeczeństwie przemysłowców i rękodzielników, do właścicieli domów i pracodawców, by obojętnością swoją nie dozwolili za powoli rozwijać się tej „Bratniej Pomocy“, która dla dobra ich, dla dobra najbiedniejszej naszej polskiej i katolickiej braci powstała,

by nie namyślali się za długo ale zbadali, po kupiecku się rozrachowali i stali się sprawcami rozwoju tej instytucyi jedynej, która na polu pracy społecznej, najpiękniejszym może być pomnikiem polskiej myśli organizacyjnej.

Rzeczą honoru Polaka jest dążyć do powstania jednej silnej a karnej organizacyi narodowej, obejmującej wszelkie stany i zawody. Robotnik pamiętać winien, że jego obroną i pomocą tylko „Bóg i Organizacya“, że należenie do niej jest sprawą jego własnej przyszłości, jego siły, jego honoru.

KRONIKA.

Członkowie! W najbliższych już dniach odbędzie się w „Polskim Związku Narodowym“ wielkie zebranie w celu obmyślenia środków poprawy Waszego bytu. Członków „Stowarzyszenia im. Wł. Jagiełły“ i Polskiej Organizacyi Zawodowej a zwłaszcza grup: gazowo-elektr., zakładu czyszczenia miasta, kanalarzy i dozorców domów prosimy o zgłaszanie się po zaproszenia, których nie wolno nie członkom pokazywać.

Sekretaryat
„Polskiego Związku Narodowego“.

Odznaki pokazują wrogom klas pracujących, że należą do organizacyi, która w ich obronie każdej chwili gotowa do boju. One są nadto zachętą dla drugich do wejścia w te polskie szeregi, co z Bogiem idą do walki o lepsze jutro, są poczuciem siły i dumy. Dlatego każdy z członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ niechaj w sekretaryacie nabędzie tą piękną odznakę, którą przyozdobiona pierś, będzie widomym znakiem przynależności do tej wielkiej rodziny, co zwie się „Polskim Związkiem Narodowym“.

Walne Zgromadzenie „Koła Niewiast Katolickich“ odbędzie się dziś w niedzielę 14 czerwca o godzinie 4 po południu w salach „Polskiego Związku Narodowego“. Na porządku wybór wydziału stowarzyszenia.

† Leokadya z Niwickich Mieczysławowa Szybalska zmarła onegdaj w Krakowie. Kto miał szczęście poznać ją bliżej, ten musiał przyznać, że była wcieleniem chrześciańskiej miłości bliźniego. Dla siebie tylko to, co niezbędne, co konieczne, wszystko dla drugich — było hasłem tej wzniosłej duszy. Sercem miłującem obejmowała nietylko całą rodzinę w najdalszych nawet stopniach pokrewieństwa, nietylko powinowatych, przyjaciół i bliższych znajomych, ale wszystkich potrzebujących pomocy. Cudzy ból, cudza troska, cudze cierpienie znajdowały w niem zawsze echo. Zamilkło to serce, co tak wiele, a tak dobrze miłowało. Został po niem żal, wdzięczna pamięć tych wszystkich, co byli przedmiotem tej miłości, została chęć naśladowania.

† Adam Rydel. W Krakowie zmarł Dr. Adam Rydel, znany w szerokich sferach i ceniony lekarz. W zmarłym ś. p. Dr. Adamie Rydlu traci medycyna polska dzielnego swego przedstawiciela, jako lekarza chorób nerwowych w Krakowie.

Prałat ks. Kanclerz Nikiel, zamieścił w N-rze 6. z b. r., wydawanego przez siebie pisemka „W obronie prawdy“ w całości jeden z artykułów, który „Wawel“ umieścił w N-rze 17. z 1912 roku. Cóż na to ks. Caputa? Kto kogo wyprzedza w doborze artykułów dla prasy katolickiej? dla ludu, dla robotnika polskiego?

Magistratowi m. Krakowa tą drogą przypominamy obowiązek przestrzegania ustawy przemysłowej, która nie dla zabawki i żartów została wydaną. Słyszy się skargi na dorożkarzy, tymczasem powód do nich dają przeważnie chłopcy, nieraz poniżej lat 15-tu, którymi posługują się właściciele, a co toleruje Magistrat i Policya. Wszak wedle ustawy koncesyi na dorożkę nie wolno wydać, gdy starający się nie należy do stowarzyszenia przemysłowego dorożkarzy. Jeżeli się tego przestrzega, to należy przestrzegać i drugiego punktu, że woźnicą dorożkarskim nie może być nikt, kto nie należy do „Zgromadzenia pomocników Stow. przemysłowego dorożkarzy“. Tymczasem takich „chłopców“ jest ponad sto, należących zaś poważnych ludzi zaledwie... dwudziestu! Czy Policya i Magistrat powinny na to pozwalać?

Twierdzenie p. Daszyńskiego, że w Krakowie do rozruchów głodowych nie przyjdzie, stanie się lada dzień kłamstwem, jeżeli Magistrat nie wglądnie w rozdzielanie robót miejskich i prywatnych. Całe setki obcych

otrzymuje zajęcie na terytoryum Krakowa, a dla swoich niema roboty. Czechy i Niemcy stale zajęci przy najlepszych zarobkach a chłopi z pod Kłaja i Bochni masami są przyjmowani do robót ziemnych. Rozgoryczenie z pod Sukiennic przenosi się już na ogół ludu pracującego w gminach podmiejskich i powiatu krakowskiego. Niechaj Kłaj i Bochnia myślą o chleb dla swoich ludzi, a Kraków zanim da zarobek obcym, niechaj go najpierw da swoim. Jeżeli już dziś do tego dochodzi, że biedak może uzyskać pracę tylko za jajka lub gęś, to źle już bardzo, rozgoryczenie zmienić się może za lada podmuchem w masowy odruch, którego wstrzymać nic nie zdoła.

Tramwaj elektryczny w Konstantynopolu. W Konstantynopolu otwarto pierwszą linię tramwaju elektrycznego. Otwarcie nastąpiło wśród żądzy postępu a zatwardziałego konserwatyzmu, usiłującego każdej innowacyi nadać pozory starotureckiej obyczajności. Gdy pierwszy wóz kolei elektrycznej pojawił się na ulicy, nastąpił oryginalny obrzęd, któremu przyglądały się tysięczne tłumy publiczności. Przed wozem ukazał się sędziwy mułła (kapłan) z czterema pomocnikami wiodącymi dwa baranki, poświęcone na ofiarę. Ofiary dopełniono na szynach, na których oba baranki ułożono i wśród odpowiednich ceremonij zarżnięto, poczem mułła odprawił uroczyste modły, błogosławiąc szyny, zbroczone krwią ofiarną. Dopiero po dokonaniu tego obrzędu tramwaj mógł ruszyć.

Ludwik Gołąb, prezes krajowego (?!) związku stróżów i służby, kierownik stowarzyszenia św. Rafała, przywódca pobożnych pielgrzymek, szewc od parady, hyena wyborcza, stręczyciel służby wszelakiej. aranżer festynów, balów i loteryi fantowych i t. d., stawał onegdaj przed sądem powiatowym karnym, jako oskarżony przez prokuratoryę państwa o oszustwo przy stręczeniu posad stróżowskich. Gołąb wypierał się winy, twierdząc, że inkasowane przezeń od zgłaszających się członków jako wpisowe i jako wkładki kwoty wręczał rzetelnie kasyerowi stowarzyszenia, którym jest jego córka. Na dowód swej niewinności powołał Gołąb niejakiego Romualda Pyszyńskiego, który mu rekomendował członków do stowarzyszenia. Sędzia Lizak odroczył rozprawę i postanowił wezwać klasycznego świadka Pyszyńskiego z aresztów, gdzie go przytrzymano za „pecha“ przy stręczeniu posad...

Na czasie. Sędzia: Więc przyznajecie, Wojciechu, że uderzyliście Karola kłonicą w głowę! Co macie do przytoczenia jako okoliczność łagodzącą?

— Prześwietny sądzie, dałem mu najpierw z tej i z tej strony w gębę na przestrogę!

Sztuczna produkcya węgla kamiennego. Zapas węgla, znajdujący się we wszystkich kopalniach kuli ziemskiej, według przypuszczalnych obliczeń naukowych, wystarczy jeszcze na kilkaset lat. Okres tworzenia się węgla wynosi do stu milionów lat, zdaniem chemików mniej, bo tylko osiem milionów. Nauce jednak udało się otrzymać węgiel na drodze sztucznej. W laboratoryach naukowych czystą celulozę poddaje się wysokiemu ciśnieniu w wysokiej temperaturze i w ten sposób zamienia się ją na węgiel, który od naturalnego różni się tylko budową. Zastosowanie tego wynalazku w życiu jest kwestyą przyszłości.

Ile jest żydów na świecie? Według obliczeń dokonanych przez pewne biuro statystyczne w Paryżu, liczba żydów na całym świecie wynosi 12 milionów i 428 tysięcy. Z tej liczby na samą Galicyę przypada około 900 tysięcy żydów, na Królestwo Polskie 1 milion 538 tysięcy. Żaden przeto kraj na ziemi nie jest tak zaludniony przez żydów, jak Polska. Z zestawienia tego wynika dalej, że żadne miasto na całym świecie nie posiada tylu żydów, co Warszawa. Ma ona więcej ludności żydowskiej, aniżeli Francya, Bułgarya i Włochy razem wziąwszy. Królestwo Polskie i Galicya mają więcej żydów aniżeli razem wzięte: Anglia, Francya, Niemcy, Holandya, Turcya, Rumunia, Włochy, Bułgarya, Szwajcarya, Grecya, Serbia, Dania, Szwecya, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Luksemburg, Afganistan, Indye, Persya, Transwal, Egipt, Algier, Tunis, Maroko, Syberya i Australia. Cyfry powyżej przytoczone dowodzą, iż Polska jest najprzyjemniejszym dla żydów krajem na całym świecie, bo w Polsce ludzie ciemni i dają się żydom wyzyskiwać.



ZAWIADOMIENIA.



Odznaki. Odznaki dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ są do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ w godzinach między 6—8 wieczorem, w niedziele i święta między godz. 11—12 rano.

☞ **W sprawach prawnych, należy się zgłaszać do Sekretaryatu „P. Z. N.“ w godzinach między 5—8 wieczorem w dnie powszednie.**

Wpisy codziennie od 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka L. 21, parter.

Telefon „Polskiego Związku Narodowego“ l. 2254.

☞ Biura „Bratniej Pomocy“ — **Kasy chorych z wolnym wyborem lekarzy** — otwarte od 9—12 rano i od 4—8 wieczorem. Zapomogi wypłaca się w soboty od godziny 4 po południu.

☞ **Zebrania poufne odbędą się:**

Stow. im. Władysława Jagiełły: **czwartek** 18 czerwca, 7 wieczór.

Polska Organizacya Zawodowa:

Grupa gazowa i elektr.: **poniedziałek**, 15 czerwca, 7 wieczór.

Grupa dozorców domów: **niedziela,** 14 czerwca, 6 wieczór.

Grupa zakładu czyszczenia miasta: **czwartek,** 18 czerwca, 8 wieczór.

Grupa kanalarzy: **piątek,** 19-go czerwca, 7 wieczór.

Zgromadzenie pomocników Stow. przemysłowego dorożkarzy: **poniedziałek,** 15 czerwca, 10 wieczór.

Koło Niewiast Katolickich — **niedziela,** 14 czerwca — 4 po południu:
I. Walne Zgromadzenie.
Na porządku: Wybór zarządu i wnioski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie (Kopernika 8) pod zarządem Adolfa Nowaka.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Jan Perczyński.**

Nr. 5. (103). Kraków, dnia 17. maja 1914. Rok VII.



PISMO
...ODYCZNE, SPOŁECZNE
I POLITYCZNE

dla
ckich
skiej.

go dla
botni-
„Pol-
preze-
Narto-
świad-
czone
biera
k Na-
o od-
i jest
twier-
„Pol-
wał za-
nonij-
ickich

organizacyi robotniczych, prawdą natomiast jest, że na podstawie prywatnej rozmowy[1]) Ks. Caputy z D-rem Nartowskim,

na podstaw
bez zbadani
bez znajom
wnętrznego,
I to jak
przyjaciel n
jonego mni
w roku 190
z „Związku
nie dość si
wał mu zas
botniczego,
łowi Puzyn
i Drowi Ko
tetowi dye
dopuścił na
pozbycia c
ofiarą pens
pienia i od

że rozmawia jako osoba prywatna. Gdy rozmowy tej użył jednak potem za podstawę komunikatu, Dr Nartowski zmuszony był treść jej przedstawić Wydziałowi.

[1]) Ks. Caputa rozmawiając z Drem Nartowskim w jego mieszkaniu w dniu 25 kwietnia zastrzegł się,

[1]) Wyraz z Encyklopedyi „Myśli robotniczej“, wydawanej przez Holeksę, pod moralną odpowiedzialnością Komitetu dyecezyalnego krakowskiego.